

x

Kryzys Opery Śląskiej

Trudne i odpowiedzialne jest zadanie Państwowej Opery Śląskiej. Trudne, - bo mechanizm teatru operowego wogóle należy do najbardziej skomplikowanych w strukturze placówek kulturalnych, a coż dopiero w Operze Śląskiej, instytucji obsługującej kilka scen. - Odpowiedzialne - ponieważ Opera, służąc dziś szerokim rzeszom robotniczego Śląska jest współodpowiedzialna za ich wychowanie.

Trudności, z jakimi się dziś boryka ta placówka są różne. Jedne spowodowane są wadliwym funkcjonowaniem centralnych ośrodków dyspozycyjnych, zwłaszcza TOF i COPA. Inne powodują własne niedopatrzzenia, błędy, brak inicjatywy w poszukiwaniu nowych form i stylu pracy itp.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat obserwujemy systematyczny odpływ artystów ze Śląska do innych województw, Opera Śląska natomiast nie przejmuje z innych teatrów operowych prawie nikogo. Zmuszona jest przeto angażować artystów nie posiadających żadnej praktyki scenicznej, często nawet mało przygotowanych wokalnie. Rzecz oczywista, w tych warunkach praca jest niezmiernie utrudniona.

Na taką stałą "wędrówkę" artystów z Opery Śląskiej składają się wielorakie powody. Są wypadki przenoszenia solistów "z urzędu", na polecenie naczelnej dyrekcji TOF. Dla innych Urząd Kwaterunkowy w Bytomiu czy Katowicach "nie znalazł" mieszkania. Jeszcze innym kierownictwo placówki nie dało okazji do wykazania swych możliwości artystycznych, na skutek czego czuli się niepotrzebni i stale pomijani. W każdym jednakże poszczególnym wypadku instytucji ubywała zaawansowana siła artystyczna, na której miejsce prawie nigdy nie znajdowano lepszej. Naturalnie tego rodzaju ^{mimo} zdrowa gospodarka kadrami, prowadzona za

Przebieżnia
Finsel

Kaczmarek

Lubianek
Lanicki
Kawęcki
ob. Bukietnicki
Kostrzewski
Damiński

wiedzą i zgodą naczelnej dyrekcji TOF, musiała się odbić bardzo ujemnie na ciągłości pracy w Operze i spowodować obniżenie poziomu.

Nie jest to wszakże jedyny powód wywołany trudnościami spoza terenu Opery. Należy do nich również wadliwe zaopatrywanie instytucji w materiał nutowy, czym zajmuje się Centralna Obsługa Przedsiębiorstw Artystycznych w Warszawie. Do skarg na niedociągnięcia tej placówki z całego kraju dołączają się także narzekania z terenu śląskiego. Były wypadki, że na wskutek niedostarczenia na czas materiału przez COPA Filharmonia Śląska kilkakrotnie zmuszona była zmieniać na gwałt program koncertu, wstawiając pozycje przygotowane słabo. W zeszłym sezonie blisko półroczne opóźnienie w dostarczeniu partytury baletu "Fontanna Bachczysaraju" wywróciło niemal zupełnie całoroczny plan Opery. W sezonie bieżącym z tego samego powodu odwołano kilka przedstawień. Obecnie COPA ma na sumieniu znaczne opóźnienie w dostarczeniu materiału nutowego do opery "Euheniusz Oniegin", na skutek czego zespół zmuszony był przygotować premierę tego dzieła w terminie co najmniej o połowę krótszym. Nic dziwnego, że praca taka pozostawia często znamię powierzchowności i gorączkowego pośpiechu.

Najtrudniejsze warunki pracy w operze mają niewątpliwie orkiestra i chór, uczestniczące w każdym przedstawieniu. Powtarzanie tych samych partii muzycznych po kilkadziesiąt a nawet kilkaset razy w stosunkowo krótkim czasie, stwarza niebezpieczeństwo popadnięcia w zabojeżę dla sztuki sztampę i rutyniarstwo. Przed tym niebezpieczeństwem zespoły na całym świecie bronią się, zapraszając na gościnne występy obcych dyrygentów, z których

doświadczenia, jakie dała kolektywna praca polskich pedagogów pianistów - a ostatnio i skrzypków - winna na tę samą drogę naprowadzić pedagogów wokalistów. Miejsce zaś dla takiego grona specjalistów wokalnych jest nie tylko w szkołach muzycznych, ale także w teatrach operowych, dotychczasowa bowiem opieka wokalna nad artystami w Operze Śląskiej pozostawia wiele do życzenia, a właściwie oficjalnie nie istnieje. Kierownictwo Opery za mało sięga po młode kadry zarówno w samym zakładzie jak też poza jego terenem.

*Artysty polscy
płatne prywatne
lekcje i dyrektora
co nie prowadzi
bez wpływu na
obsadzenie ról
niepełnych ról.*

*Fotylo - Falański
Cypański
Bogus*

Sprawa gry scenicznej jest piętą achillesową każdej opery, a zwłaszcza Opery Śląskiej. Zasadniczo dziwić się temu nie można, skoro reżyserami są zazwyczaj byli artyści operowi. Wprawdzie posiadają oni niejednokrotnie duże doświadczenie sceniczne, nabyte w długoletniej pracy artystycznej, brak im jednakże przygotowania dramaturgicznego i odpowiedniego zasobu wiedzy teoretycznej. Sytuację pogarsza fakt, iż większość śpiewaków występujących dziś na scenie nie zna ani też poznać nie usiłuje podstawowych zasad gry aktorskiej. Toteż role większości artystów są niepogłębione i powierzchowne.

(z dwudziestu reżyserii)

Od dawna apelujemy o stworzenie na Śląsku Studia Operowego. W chwili obecnej znacznie łatwiej byłoby rozwiązać ten problem w oparciu o istniejące w Katowicach Studium Dramatyczne, przy którym można by utworzyć ewentualnie sekcję operową, pozostawiając obydwom sekcjom wiele wspólnych przedmiotów nauczania. W każdym razie reżyserii oper podejmować się winni kolektywnie zarówno śpiewacy jak też zaproszeni do współpracy reżyserzy teatru dramatycznego.

Na liście niedociągnięć Opery Śląskiej należy też

każdy w swoim ujęciu naświetla utwór inaczej, podkreśla nowe momenty, usuwa inne błędy. O tej ważnej zasadzie dyrekcja Opery Śląskiej wespół z naczelną dyrekcją Teatrów Oper i Filharmonii zdają się nie pamiętać, toteż w Operze Śląskiej od kilku lat dyrygują stale ci sami dyrygenci, którzy w dodatku - mało pracując nad sobą - zeszli do poziomu typowych rutyniarzy.

*Jenny Sillich
dyrygent
Eduard Kowalski*

Wiele uzasadnionych pretensji można kierować pod adresem dyrygentów opery za niski poziom orkiestry. Brzmienie jej jest z reguły płaskie, hałaśliwe i pełne nieprzyjemnych szmerów, zakłócających czystość instrumentalnego stroju.

Najbardziej wszakże niebezpieczną wadą ~~dyrygentów~~ jest zupełne niemal pomijanie dynamiki. A to sprawa nie byle jaka. Jeśli orkiestra, nie uznając najsubtelniejszych odcieni brzmienia, gra stale głośno, to śpiew, zwłaszcza solistów przeradza się w krzyk. Wywołuje to naturalnie wysoce nieprzyjemne wrażenie u słuchacza, a przy tym katastrofalnie odbija się na dyspozycji głosowej u śpiewaków, którzy często narażeni są na sforsowanie gardła, ~~do czego~~ ^{pryczynia} ~~przyczynia~~ się kierownictwo Opery powierzając stale trudne partie jednym i tym samym artystom. Nie trzeba dodawać, że po takim sforsowaniu strun głosowych artyści są na kilka miesięcy a nawet kilka lat, o ile nie na całe życie jako wokaliści beзуżyteczni.

*Prokhorowa
Lachetówna
Kusinińska
Pawłak
Anna
obranie Kowalski*

Figurując jednak na liście solistów, obciążają nadmierną pracą pozostałych i "zamrażają" etaty. W takim położeniu znajduje się dziś kilka osób na terenie Opery.

Temu lekkomyślnemu szafowaniu głosami czas najwyższy położyć kres. Opera winna co rychlej zmienić radykalnie dotychczasowy styl pracy. Wspaniałe rezultaty i bogate

zapisać zupełne pomijanie prób analitycznych, poprzedzających próby sytuacyjne i praktyczne, indywidualne i zbiorowe. Próba analityczna ~~winna~~ wprowadzić każdego wykonawcę - począwszy od dyrygenta, solistów, orkiestry i chóru a skończywszy na personelu pomocniczym - w zagadnienia związane z wystawieniem nowego dzieła, winna zapoznać z myślą przewodnią opery, z założeniami muzyki libretta, z indywidualnością kompozytora, epoką i jej tłem obyczajowym, społecznym, politycznym. Na tej platformie dopiero może wywiązać się dyskusja, jakimi środkami będzie się realizowało nowe przedstawienie.

Piękny przykład ~~ten~~ tak pojętej próby analitycznej dał swego czasu Jerzy Gogół, realizator "Fontanny Bachczy-saraju" baletu, który był jednym z największych osiągnięć Opery Śląskiej. Gogół - absolwent szkoły baletmistrzowskiej w Moskwie - przeszczepił wtedy na grunt polski doświadczenia teatrów radzieckich. Coż kiedy na terenie Opery Śląskiej nie znalazł, niestety, kontynuatorów.

Poważny spadek poziomu można zaobserwować także w dziedzinie scenografii. Minęły czasy, kiedy z Operą Śląską współpracowali wybitni scenografowie polscy. Dziś produkuje się naturalistyczne i tuzinkowe dekoracje, efekciarskie kostiumy, które nie podkreślają treści dzieła, lecz absorbują zbyt uwagę widza i słuchacza.

Mając na uwadze rozwój naszej kultury muzycznej, należałoby też kategorycznie zerwać z bezkrytycznym samouwielbieniem wielu artystów operowych, którzy rzeczowe uwagi przyjmują niejednokrotnie jako osobistą napaść. Ponadto wiele, pierwiastków twórczych do pracy Opery wniosły by z pewnością żywe dyskusje, zamknięte i publiczne - organizowane po każdej premierze.

Adolf Dygacz

fajerski
Stosunek spiewalca
do zespołu -
musi być dynamiczny

Trudne, odpowiedzialne jest zadanie Państwowej Opery Śląskiej. Trudne, bo w ogóle mechanizm teatru operowego należy do najbardziej skomplikowanych w strukturze placówek kulturalnych - co dopiero w Operze Śląskiej, jako instytucji obsługującej kilka scen. Odpowiedzialne, ponieważ Opera, służąc dziś szerokim rzeszom robotniczego Śląska jest współodpowiedzialna za ich wychowanie.

Trudności, z jakimi się dziś boryka ta placówka, są różne. Jedne spowodowane są wadliwym funkcjonowaniem centralnych ośrodków dyspozycyjnych, zwłaszcza TOW i ~~COFA~~ COFA. Inne powodują własne niedopatrzzenia, błędy, brak inicjatywy w poszukiwaniu nowych form i stylu pracy itp.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat obserwujemy systematyczny odpływ artystów ze Śląska do innych województw. Natomiast Opera Śląska nie przejmuje z innych teatrów operowych prawie nikogo. Zmuszona jest przeto angażować artystów nie posiadających żadnej praktyki scenicznej, często nawet mało przygotowanych wokalnie. Rzecz oczywista, w tych warunkach praca jest niezmiernie utrudniona.

Na taką stałą "wędrowną" a artystów z Opery Śląskiej składają się wielorakie powody. Są wypadki przenoszenia solistów "urzędu", na polecenie naczelnej dyrekcji TOW. Dla innych Urząd Kwaterunkowy w Bytomiu czy Katowicach "nie znalazł" mieszkania. Jeszcze innym kierownictwo placówki nie dało okazji do pokazania możliwości artystycznych, na skutek czego czuli się niepotrzebni i stale pomijani. W każdym jednakże poszczególnym wypadku instytucji ubywała zaawansowana siła artystyczna, na której miejsce prawie nigdy nie znajdowano lepszej. Naturalnie tego rodzaju nie-

zdrowa gospodarka kadrami, odbywająca się za wiedzą i zgodą naczelnej dyrekcji TOW, musiała się odbić bardzo ujemnie na ciągłości pracy w operze i spowodować obniżenie poziomu.

Nie jest to wszakże jedyny powód wywołany trudnościami spoza terenu Opery. Należy do nich również wadliwe zaopatrywanie instytucji w materiał nutowy, czym zajmuje się Centrala Obsługi Przedsiębiorstw Artystycznych w Warszawie. Do skarg na niedociągnięcia tej placówki z całego kraju dołączają się także z terenu Śląskiego. Były wyradki, że na skutek niedostarczenia na czas materiału przez COPA Filharmonia Śląska kilkakrotnie zmuszona była zmieniać na gwałt program koncertu, wstawiając pozycje przygotowane słabo. W zeszłym sezonie blisko półroczne opóźnienie w dostarczeniu partytury baletu "Fontanna Bachezysaraju" wywróciło niemal zupełnie całoroczny plan opery. W sezonie bieżącym z tego samego powodu odwołano kilka przedstawień. Obecnie COPA ma na sumieniu znaczne opóźnienie w dostarczeniu materiału nutowego do opery "Eugeniusz Oniegin" na skutek czego zespół zmuszony był przygotować premierę tego dzieła w terminie co najmniej o połowę krótszym. Nic dziwnego, że praca taka pozostawia często znaną powierzchowność i gorczakowego pośpiechu.

Najtrudniejsze warunki pracy w operze mają niewątpliwie orkiestra z chórem, uczestniczące w każdym przedstawieniu. Powtarzanie tych samych partii muzycznych po kilkadziesiąt a nawet kilkaset razy w stosunkowo krótkim czasie, stwarza niebezpieczeństwo popadnięcia w sztamę i rutyniarstwo, zabójcze dla prawdziwej sztuki. Przed tym niebezpieczeństwem zespoły na całym świecie bronią się w ten sposób, że zapraszają gościnne występy obcych dyry-

gentów, z których każdy w ujęciu swoim oświetla utwor
inaczej, ~~niekiedy~~ podkreśla nowe momenty, usuwa
inne błędy. O tej ważnej zasadzie dyrekcja Opery Śląskiej
współ z naczelną dyrekcją teatrów, oper i filharmonii
zdają się nie pamiętać. Toteż w Operze Śląskiej od kilku
lat dyrygują stale ci sami dyrygenci, którzy w dodatku
mało pracując nad sobą zeszli do poziomu typowych rytu-
niarzy.

Wiele uzasadnionych pretensji można kierować pod
adresem ~~dyrektora~~ dyrygentów opery za niski poziom orkies-
try. Brzmienie jej jest z reguły płaskie, hałaśliwe i peł-
ne nieprzyjemnych szmerów, zakłócających czystość instru-
mentalnego stroju.

Najbardziej wszakże niebezpieczną wadą dyrygentów
jest zupełne niemal pomijanie dynamiki. A to sprawa nie
byle jaka. Jeśli orkiestra nie uznając najsubtelniejszych
odcieni brzmienia gra stale głośno, to śpiew zwłaszcza
solistów przeradza się w krzyk. Wywołuje to naturalnie
wysoko nieprzyjemne wrażenie u słuchacza. A przy tym
katastrofalnie odbija się na dyspozycji głosowej u śpie-
waków, którzy bardzo często narażeni są na sforsowanie
gardła, do czego walenie przyczynia się samo kierownictwo
powierzając stale trudne partie jednym i tym samym artys-
tom. Nie trzeba dodawać, że po takim sforsowaniu strun
głosowych artyści są ~~niekiedy~~ na kilka miesięcy a nawet kilka
lat, o ile nie na całe życie jako wokaliści bezużyteczni.
Figurując jednak na liście solistów, obciążają nadmierną
pracą pozostałych i "zamrażają" etaty. W takim położeniu
znajduje się dziś kilka osób na terenie Opery.

Temu lekkomyślnemu szafowaniu głosami czas najwyższy
położyć kres. Opera winna co rychlej zmienić, radykalnie

dotychczasowy styl pracy. Wspaniałe rezultaty i bogate doświadczenia jakie dała kolektywna praca polskich pedagogów pianistów - a ostatnio i skrzypków, winna na tę samą drogę naprowadzić pedagogów wokalistów. Miejsce zaś dla takiego grona specjalistów wokalnych jest nie tylko w szkołach muzycznych, ale także w teatrach operowych. Dotychczasowa bowiem opieka wokalna nad artystami w Operze Śląskiej pozostawia wiele do życzenia, a właściwie oficjalnie nie istnieje. Kierownictwo placówki za mało też sięga po t.zw. młode kadry zarówno na terenie zakładu jak też poza jej terenem.

Sprawa gry scenicznej jest piętą achillesową każdej opery a także i Opery Śląskiej. Zasadniczo dziwić się temu nie można, skoro reżyserami są zazwyczaj byli artyści operowi. Wprawdzie posiadają oni niejednokrotnie duże doświadczenie sceniczne, nabyte w długoletniej pracy artystycznej, brak im jednakże przygotowania dramatycznego i odpowiedniego zasobu wiedzy teoretycznej. Sytuację pogarsza fakt, iż większość śpiewaków występujących dziś na scenie nie zna ani też poznać nie usiłuje podstawowych zasad gry aktorskiej. Toteż role większości artystów są niepogłębione i powierzchowne.

Od dawna apelujemy o stworzenie na Śląsku Studia Operowego. W chwili obecnej znacznie łatwiej byłoby rozwiązać ten problem w oparciu o istniejące w Katowicach Studium Dramatyczne, przy którym można by utworzyć ewentl. sekcję operową, pozostawiając obydwom sekcjom wiele wspólnych przedmiotów nauczania. W lańdym razie reżyserii oper podejmować się winni kolektywnie zarówno śpiewacy jak też zaproszeni do współpracy reżyserze teatru dramatycznego.

Na liście niedociągnięć Opery Śląskiej należy też zapisać zupełne pominięcie prób analitycznych poprzedzających próby sytuacyjne i praktyczne, indywidualne i zbiorowe. Próba analityczna winna wprowadzić każdego wykonawcę poczynawszy od dyrygenta, solistów, orkiestry i chóru a skończywszy na personelu pomocniczym - w zagadnienia związane z wystawieniem nowego dzieła. Winna zapoznać wszystkich z myślą przewodnią opery z założeniami muzyki i libretta, z indywidualnością kompozytora, epoką i jej tłem obyczajowym, społecznym, politycznym. Na tej platformie może dopiero wywiązać się dyskusja, jakimi środkami będzie się realizowało nowe przedsięwzięcie.

Piękny przykład tak pojętej próby analitycznej dał swego czasu Jerzy Gogoł, realizator baletu "Fontanna Bachczysaraju" który był jednym z największych osiągnięć Opery Śląskiej. Baletmistrz Jerzy Gogoł - absolwent szkoły baletmistrzowskiej w Moskwie - przeszczepił wtedy na grunt polski doświadczenia teatrów radzieckich. Cóż kiedy na terenie Opery Śląskiej nie znalazł niestety kontynuatorów.

Poważny spadek poziomu można zaobserwować także w dziedzinie scenografii. Dawno minęły te czasy, kiedy z Operą Śląską współpracowali wybitni scenografowie polscy. Dziś produkuje się jakieś naturalistyczne i tużnikowe dekoracje, efekciarskie kostiumy, które nie podkreślają treści dzieła, lecz absorbują zbyt dużą uwagę widza i słuchacza.

Mając na uwadze rozwój naszej kultury jużycznej należałoby też kategorycznie zerwać z bezkrytycznym samouwielbieniem wielu artystów operowych, którzy rzeczowe uwagi przyjmują niejednokrotnie jako osobistą napaść. Ponadto wiele pierwiastków twórczych do pracy Opery wniosłyby z pewnością żywe dyskusje, zamknięte i publiczne - organizowane po każdej premierze. A. Dygacz